

Nr. 2. Kraków, dnia 15 Lipca 1912 r. Rok I.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: ROMAN FEREK, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.

Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

Wielki Zjazd Delegatów Organistowskich

w Krakowie, d. 23 Maja 1912 r.

(Ciąg dalszy referatu: »Upadek sztuki kościelnej«).

Cóż jest powodem tego, że wystawa sztuki kościelnej nie dała pożądanych i oczekiwanych wyników?

Jedna jest tylko odpowiedź: brak religii, brak wiary i poczucia godności chrześcijańskiej, brak wzniosłej myśli i pojęcia w przybliżeniu o wielkości Stwórcy i Jego Świętych. Kto tych przymiotów nie posiada, nie przyczyni się nigdy i żadnem dziełem do utrzymania poziomu sztuki kościelnej, lecz każdem swem dziełem ośmieszać będzie siebie i hańbić będzie powagę sztuki. Inni artyści którzy mogli dać swe prace i dzieła należycie i artystycznie wykonane, wstrzymali się z nadesłaniem, nie chcąc swych dzieł wystawiać obok nieudolnych karykatur. — Na wystawie kościelnej w Krakowie wyróżniły się tylko prace rękodzielników i prace robót kobiecych (Emilia Pydynkowska: 5 ornatów, jeden restaurowany z w. XVIII. cały haft ściegiem płaskim).

Upadek jaki zauważyliśmy w sztuce malarstwa kościelnego, jeszcze dotkliwiej odczuwać się daje w Muzyce kościelnej. Kto niezadowolony z lichej bazgraniny, opuści pałac sztuki — lecz pobożny uczestnik w nabożeństwie kościelnem czyniąc zadość obowiązkom chrześcianina, uczynić tego nie może. Skazanym więc zostaje na przymusowe słuchanie nie nabożeństwa, nie śpiewu i muzyki kościelnej, lecz hałasów i krzyków jakiegoś nieuka, fornala lub pasterza bez kultury zamianowanego tytułem »organisty«.

Zapytajmy kto w takich razach ponosi winę za wyprawiane orgie muzykalne w parafii? kto? czy ks. Probosz może? — Nie! — i to każdy rozumie, że winę tego złego ponosi całe społeczeństwo, parafianie i władze czuwające nad Kościołem katolickim. Walki przeciwko duchowieństwu podejmowane przez złych ludzi, obrzucanie błotem religii naszej sprawiły te przykre stosunki po naszych parafiach. Lud zobojętniały na słowa kapłana, obojętny na piękno i powagę Domu Bożego, obojętny lub nawet przeciwny temu co dla pociech duchownych jest najpotrzebniejsze od szeregu lat zatraca i prowadzi do upadku Muzykę. Nikt nie troszczy się o organy nikt nie zapyta z czego ma żyć organista, lecz bez namysłu odpowie: niech mu da ks. proboszcz! — Komuż organista służy? czy ks. proboszczowi, czy kościołowi? Jeżeli służy kościołowi i wiernym, wierni mają obowiązek utrzymywać kościół, duszpasterza i organistę. Inaczej jest jednak w rzeczywistości.

Obojętność ludu na stanowisko i utrzymanie organisty, obojętność miarodajnych czynników na muzykę kościelną, wytworzyły stosunki w dzisiejszych warunkach życia wprost niemożliwe. Brak utrzymania już nie przyzwoitego ale nawet skromnego, brak zapewnionego jutra choćby po wielu latach pracy,

Do tego numeru dołącza się dodatek nutowy o czterech stronach druku.

brak zabezpieczenia w chorobie i na starość, traktowanie organistów niżej służby folwarcznej, używanie ich do posług domowych wszelkiego rodzaju, sprawiły, że zdolniejsi i inteligentni organiści porzucili stan organistowski. Wielu zaś i to bardzo zdolnych muzyków nawet obecnej doby, artystów organowych, jak: Nowowiejski, Walewski, Świerzyński, Wójcik i w. i. uważaliby objęcie posady organisty w obecnych warunkach za ubliżenie, gdyż warunki dzisiejsze i stanowisko organisty w Galicyi nie stoi w żadnym stosunku do kulturalnych warunków cywilizowanego świata. Na opróżnione posady organistów cisną się ludzie nie mający nic wspólnego z muzyką kościelną, grą na organach i śpiewem. Oni to zyskiwali zawsze pierwszeństwo przed prawdziwym i utalentowanym organistą, na naukę swoją (której nie posiadali wcale) nie wiele liczyli. Tytuł organisty, jest wielkim honorem dla takiego muzycznego analfabety, nieuctwo swoje pokrywa przesadną gorliwością w spełnianiu wszelkiego rodzaju posług, te zaś z wyjątkiem muzyki, odpowiadają w zupełności jego wykształceniu.

Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego że muzyka kościelna traktowaną jest niżej krytyki. — Władze Duchowne pozostawiły pieczę nad muzyką kościelną wyłącznie Ks. Proboszczom. O los organistów nie troszczy się nikt. Lud na muzyce kościelnej nie rozumiejąc się, nie zwraca uwagi na grę i śpiew. Wspierał tylko daninami organistę, ile razy tenże wieś po jałmużnie obchodził i wtedy coś otrzymał, kiedy gospodarz lub gospodyni, ukryć się przed nim nie zdołali. Dziś czasy się nieco zmieniły, stosunki również uległy pewnej zmianie. Jedno zmieniło się na lepsze — drugie na gorsze.

Od kilku lat ostatnich coraz większe jest zapotrzebowanie zdolniejszych organistów, co przypisać należy młodszej generacyi Ks. Proboszczów dbających więcej o muzykę kościelną. Konserwatoryum krakowskie i lwowskie wydało również cały szereg zdolnych i ukończonych organistów. Komisya egzaminacyjna uzupełnia obecnie te braki wykształcenia organistów po parafiach i jest nadzieja że Komisya stanie na wysokości swego zadania o tyle, że zdolni i egzaminowani organiści zajmować będą odpowiednie ich wykształceniu posady, a świadectwo ukończonego konserwatoryum lub odbytego egzaminu będzie miało większą wartość od polecenia osób niekompetentnych.

O ile więc w jednym kierunku zaznaczyć należy pewien postęp, o tyle z drugiej strony kwestya bytu organistów znacznie się pogorszyła. Nie daleko szukać: jeśli tylko obecną drożyznę weźmie się na uwagę i to, że lud obecnie danin dawniej szczodrze dawanych, systematycznie odmawia, że pensyi stałych żadnych niema, że dodatki drożyźniane w miliony idące i rok rocznie udzielane — dla organistów są zupełnie nie znane, że podwyższanie płac kilkakrotnie — jak np. u nauczycielstwa — dokonywane, organistów nigdy nie dotknęło, że posady rzekomo stałe, są jak bańki na wodzie, że kwestya bytu, jak już wyżej powiedziano, dotychczas uregulowaną nie została, to nic dziwnego że ogół organistów ogarnia troska, szczególnie tych, którzy zawodowi temu wyłącznie się poświęcili i pracą wielu lat zdobyli potrzebną im wiedzę, gdyż sama myśl o tem, że po wielu latach pracy zostaną z posady usunięci, bez regresu do kogokolwiek, trwogą przejmuje każdego z organistów.

Ażeby więc niektóre oddawna zaniedbane sprawy naprawić i stosunki w dzisiejszej dobie możliwymi uczynić, postanowiło gremium organistów w Galicyi starać się w drodze przedstawień, petycyi, deputacyi do Władz świeckich i Duchownych, o wyjednanie w drodze ustawy stałych, choćby minimalnych pensyi, tudzież o uregulowanie pobierania dochodów, wreszcie o wydanie regulaminu służbowego. Sprawa obecnie jest w toku i mamy nadzieję że Najprzew. Ks. Biskupi wezmą w swoje ręce sprawę organistów a po blizko 30-to letnich staraniach uczynią zadość ich prośbom, »aby sprawiedliwość była im dana«. Sprawa stałych pensyi jest w Wydziale krajowym, gdzie jak wiadomo tego roku deputacya była 4 razy. Jest nadzieja, że ta sprawa konkretnie załatwioną zostanie. PP. Organiści muszą swoich posłów prosić, ażeby dołożyli starań w Wydziale krajowym a potem aby w Sejmie dotrzymali obietnicy. Postanowiliśmy również zwrócić się do wszystkich wykształconych organistów z wezwaniem do pracy. Praca ta ma się rozpocząć od źródła, od propagandy sztuki muzycznej, od zachęcania i zapoznawania ludu ze śpiewem i muzyką, od walki ze złem, kierowanem na szkodę naszej religii i naszych duszpasterzy. Jeżeli w ten sposób przygotujemy sobie parafian, damy dobry przykład, pójdą parafianie z nami i z naszymi Pasterzami wszędzie, kołatać będą nie tylko o dobro Muzyki kościelnej, ale o dobro i utrzymanie całej parafii i jej funkcyonaryuszy *(huczne oklaski).*

Trzeci referat o „Kontraktach", opuszczony został zupełnie, a rozpatrywanie go jako nienadającego się do wprowadzenia w życie, nie miałoby celu. Stwierdzono tylko, że podwyżka kontraktowa przy-

padła jednemu tylko delegatowi, t. j. podwyższoną mu została pensya z 8 na 10 koron miesięcznie.

Przystąpiono do czytania wniosków:

I. Zgromadzenie Delegatów Organistowskich wzywa wszystkich Kolegów do solidarności i do popierania usiłowań Komitetu redakcyjnego, do bezwzględnego posłuszeństwa kierownikom akcyi organistowskiej.

II. Zgromadzenie nakłada na każdego z organistów obowiązek aby należał do Tow. Wzajemnej Pomocy we Lwowie, bo w tem Towarzystwie każdy znajdzie zabezpieczenie na starość i rodzina na wypadek śmierci członka.

III. Zgromadzenie potępia w zupełności nieumiejętne kształcenie chłopaków wiejskich na organistów, uznając je za szkodliwe i ubliżające Muzyce kościelnej i stanowi organistowskiemu. Poleca natomiast, aby nowych kandydatów kształcono tylko w konserwatoryach w większych miastach.

Wnioski powyższe w całej osnowie przyjęto, po $^1/_2$ godzinnej jeszcze dyskusyi obrady Zjazdu zakończono o godzinie $6^1/_2$ wieczorem. Po zjeździe i wspólnej kolacyi delegaci pożegnani przez kolegów krakowskich udali się na dworzec kolejowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.